Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok 11 | Grudzień 1935 | Nr. 12

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

ANKIETA O MONARCHJI

W tym numerze artykuły

Adolfa NOWACZYŃSKIEGO

Władysława STUDNICKIEGO

Dalszy ciąg ankiety w następnym numerze „Głosu Monarchisty".

Od wielkości do śmieszności

Jeżeli się ma choć trochę zmysłu krytycznego, to konstatuje się w naszej demokratycznej epoce, jak słuszne jest zdanie często powtarzane przez Napoleona I-go: Od wielkości do śmieszności tylko jeden krok.

Szczególnie w Polsce w r. 1918 widzi się upadek chwilowych wielkości i pogrążanie się ich w odmętach śmieszności. Systemy parlamentarne, dyktatorskie, oligarchiczne i różne postacie, reprezentujące te systemy, wznoszą się jak fajerwerki, pękają i znikają. To dobrze, że zbiera się doświadczenia, ale rodzący się zmysł krytyczny nie powinien tłumić entuzjastycznych porywów, chodzi tylko o to, żeby te porywy były dobrze skierowane.

Republika parlamentarna budowała na partjach i upadła.

Republika dyktatorska i oligarchiczna opierała się na ludziach; Państwo narodowe musi być oparte na lepszym i trwalszym fundamencie: na pokoleniach.

Monarchja dziedziczna jest jedynym ustrojem, który buduje na pokoleniach.

Od czasu W. rewolucji antyfrancuskiej zadużo było partyjnictwa i „wielkich ludzi". Partyjnictwo, które służy małym ludziom, i dyktatury, służące potwornemu egoizmowi jednostek, które chcą być zbyt wielkie, zdemoralizowały społeczeństwa.

Indywidualności narodowe i wartości trwałe, powstające i utrzymujące się dzięki instytucjom politycznym, opartym na pokoleniach, zostały zubożone, albo skarłowaciały wskutek wybryków małych karjerowiczów partyjnickich i wielkich karjerowiczów dyktatorskich.

Lojalne, entuzjastyczne wskrzeszenie monarchji w Grecji jest dowodem rozumu i polityków i całego narodu greckiego. Naród grecki odczepił wreszcie swoje losy od losów jednego człowieka (Venizelosa) i od wodzów partyjnych, Przykład Grecji jest wart przemyślenia, bo oto po kilkunastu latach republikańskiego partyjnictwa, stosowanego na zmianę z republikańskiemi „silnemi rządami", naród grecki uznał, że trzeba naprawić błędy i przywrócić królestwo. Ten ateński czyściciel butów, który oświadczył, że jest monarchistą, ponieważ człowiek ma krew a nie wodę, wyraził w krótkich słowach to, co jest

zasadniczą różnicą między monarchją, a republiką: monarchja odpowiada naturze człowieka, a republika jest gwałtem narzucaną abstrakcją.

W Polsce twierdzenie ateńskiego czyściciela butów znajduje od lat kilkunastu takie samo potwierdzenie, jak przysłowie Napoleona I-go o tem, że od wielkości do śmieszności jest tylko jeden krok. Od r. 1918 jesteśmy świadkami powstawania i upadku autorytetów, które naprzód uchodzą za tak wielkie, że nie wolno ich dyskutować, a wkrótce stają się tak śmieszne, że nikt nie chce o nich mówić.

Polska w chwili obecnej jest związana dziwacznemi instytucjami, narzuconemi przez osobistości, wchodzące w cień. Szuka się nowych autorytetów, znowu się je źle umieszcza i znowu znajdują się one poza legalnemi ramami. Jakiś pseudopozytywizm, zgorzkniały sceptycyzm zabraniają, niewiadomo dlaczego, wypowiedzieć wreszcie te słowa któremi Adam Mickiewicz zakończył jedną ze swoich najwspanialszych emigracyjnych improwizacyj: **Króla nam trzeba!**

Wielkość prawdziwa, nie chwilowa, nie fetysz ani fajerwerk, wielkość historyczna i ogólno - narodowa, nie zapadająca się w śmieszność, to może być, jak w każdym kraju, jak i w Polsce za Piastów i Jagiellonów była, tylko wielkość, budująca na pokoleniach — Dynastja.

W ustroju republikańskim, bez względu na to, jakie nazwy będzie mu się nadawało („republika" czy „rzeczpospolita") ciągle narodowi narzucane są przez hypnozę lub gwałt urojone wielkości, które potem okrywa śmieszność a często nawet pogarda i nienawiść.

L. G.

Niema szczęśliwszego państwa nad to, na którego czele stoi Król.

Platon. Państwo.

Ankieta o Monarchji

Redakcja zapytała czy ustrój monarchiczny jest pożądany dla Polski, jaka monarchja i jakiemi środkami powinna być zrealizowana

Odpowiedź A. Nowaczyńskiego

Przed odpowiedziami na pytania Redakcji „Głosu Monarchisty" muszę tu wypowiedzieć słowa respektu i szacunku dla niezłomności i dla hartu p. Leszka Gembarzewskiego, który z najbezinteresowniejszym idealizmem, z uporem i z konsekwencją prowadzi swoje pismo *sub specie temporis futuri* ufając, i wierząc tylko w to, że prędzej czy później ideologja jego i program ustrojowy niespodziewanie, może nawet przypadkowo, muszą stać się aktualne.

Ostatnie miesiące, które przeżywamy, pozwalają nam przewidzieć dziś już całkiem jasno, jakie nas czekają najbliższe lata. Literat z historycznem przygotowaniem może sobie pozwolić nawet na pewne wróżbiarstwo. W bezceremonjalności wypowiedzenia się można i trzeba naśladować w pewnej mierze styl czy maniery Bernarda Shaw.

Pierwszy paradox: Jeżeli w przeciągu pięciu lat nadchodzących nie przefasonujemy naszego ustroju na surowy i ludowy monarchizm, to rezultatem nadchodzącej drugiej wojny, tym razem dokładnie światowej, globowej, będzie włączenie nas i to nawet bezboleśnie do Związku Republik Radzieckich.

Ani politykom praktycznym ani mężom stanu, ani publicystom ani opozycjonistom tak złowrogo przyszłość nasza się nie zarysowywuje, ponieważ żyją wyłącznie dniem względnie miesiącem bieżącym, ponieważ myślenie ich pochłania kryzys i dno nędzy i brak im jakiejkolwiek wyobraźni twórczej no i wreszcie ponieważ przeważnie przeciętnie liche tandetne mózgi przeżarła partyjnicka nienawiść. (drastyczność werbalna w stylu G. B. Shaw!) Jedna i druga hołota intellektualna myślami wybiega najdalej na rok naprzód. A wielkich historyków naród polski dziś nie ma, którzyby w przeżywanym momencie historycznym wygłaszali *verba veritatis*, poważnym autorytetem nauki wsparte. Gdyby byli uczeni w fasonie Szujskiego, Szajnochy, Balcera, Korzona, nawet Aszkanazego, ich głos pewnie ostrzegawczy ale alarmujący rozległby się właśnie teraz. A streszczałby się tak, jak tuż przed rozbiorami w jednem słowie: toniemy! Nie: *To nie my*, a tamci są winni, że giniemy, tylko jedno słowo: *Toniemy!* Potworny, intenialny spektakl, jak daje narodowi psio-rozżarta i rozszczekana na siebie elita, stwierdza znów wagę i walor wersetu: *»Les Polonais ne savent organiser que le des sedordre"*. Cieszyć się z tego aspektu, jaki się roztacza przed nami, to jest z galopującego rozpadania się maffji czy konfederacji, może chyba tylko definitywny matoł. Rozsypuje się jak piramida z piasku Sanacja, to znaczy, że rozpadamy się łatwo i my wszyscy wogóle, boć to przecież z krwi z kości, może gnaty może gnaciarnia ale także my sami; *de te fabula narratur*.

Niema dziś normalnego obywatela-patrjoty, którzyby „Im" nie życzył piekła i nie odsyłał do wszystkich djabłów. Ale szybkość, z jaką się to rozluźnia, aie zajadłość, z jaką przegryzają sobie grdyki, wyłupiają oczy i tarzają po ziemi, pyski w gnój własny wzajemnie wtłaczając, to jednak, to mimo wszystko przejmnje *Outsidera*— obserwatora zimnem przerażeniem. Można było a raczej nie można było nie nienawidzieć. Mocy

skitowanej tylu nieprawościami, zbrodzieństwem, kłamstwem, szalbierstwem, ale Moc była i wszystkim nam imponowała. Najgłośniej w dzień pyskujący jednak kontenci byli, że w nocy spać mogą spokojnie, nawet na barłogu śmierdzącym, No a na to miejsce teraz co? jak? gdzie? Znają wszystkie grupiny i skupiny swoich Pappenheimerów i zramolenie doszczętne wszystkich sztabów generalnych. W pisaninę wirtuozy, w organizowaniu hebesy i monomany sklerotyczne, przemęczony materjał ludzki, drobiazg, miał, Tschandala.

(Powtarzamy; wypowiedzieć w manierze G. B. Shaw).

Takie są i były i będą zawsze następstwa i konsekwencja zbyt przedłużanej w lata dyktatury. *Dopo* Mussolini czy *dopo* Cromvello, zostaje gatunek ludzki niewyrobiony, nieprzygotowany, zaskoczony, pośledni, karli, „fajdany", po jednej i po drugiej stronie Wisły. Zmaltretowany chory organizm ustrojowy leży na łożu a zebrane wkrąg doktory i znachory nie są w stanie wpaść na najprostrzą ideę przeniesienia zdechlaka przedewszystkiem na drugie, na inne łóżko.

(Styl wypowiedzi à la Bernard Shaw).

Jedna jedyna idea, która może zgalwanizować ten zezwłok, to musi być idea całkiem nowa. Naród, który miał Łokietka, Zygmunta, Batorego, Sobieskiego musi sobie o nich przypomnieć. Jak było okazale za monarchów, a jak się psuło, gdy republikanctwo brało górę. Parlamentaryzm pełny może wrócić tylko przy ustroju monarchicznym i toleracyjnym oświeconym półabsolutyzmie. W narodowem państwie niech sobie będą republikańskie rozkosze. W narodowościowem przy wielkim procencie wmieszkanych tylko autorytatywna monarchja, demokratyczna, ludowa, ale z akcesorjami i aparatem. Blok koserwatystów z Obozem narodowym i ludowcami może stworzyć granitowe podstawy dla przyszłej monarchji.

Przygotowanie opinji dla propagandy pierwiastkowej oczywiście nie jest zadaniem łatwem w narodzie zbiedniałym, sproletaryzowanym, zplebeizowanym, zdziadziałym, spadłym w lat dziesięć do poziomu Abisynów i Etjopów. Koszta musi wziąć na siebie przyszła dynastja, nie krępująca się względami oszczędnościowemi.

(Wypowiedź w stylu G. B. Shaw).

Oczywiście nie żadne Piasty!

Już dość było Piastów! Ani Wiśniowieccy, ani Sobiescy, ani Poniatowscy, to nie żaden *business*. Pretendent albo z domu Windsor, albo z domu Savoya. Wraz z aljansem. Protekcja Wielkiej Brytanji żadnemu państwu suwerennemu jeszcze nie zaszkodziła. Wprawdzie familje niemieckie z kalendarza Gotajskiego są najlepsze (Anglja, Belgja, Bułgarja, Rumunja), ale jeszcze najlepsze są Koburgi, które przeszły przez edukację Windsorską. Wprawdzie G. B. Shaw jest przeciwnikiem dynastji Windsor, ale to jest w nim właśnie piętą Achillesa i rdzewiejącym ćwiekiem we łbie.

Streszczamy się:

Złączenie Czechosłowacji i Litwy z Polską da się uskutecznić tylko przy ustroju monarchicznym u nas; z panującym, który kolejno rezyduje w Pradze, w Warszawie a na dwa tygodnie letnie odwiedza urocze Kowno, zresztą prymitywne jak Warszawa, ale nie tak znowu wynędzniałe i obszarpańcze. Jako republika legjonowa, nie ciesząca się ani rozkochaniem Europy, ani siłami fascynującemi czy magnetycznemi, republika na uboczu, na peryferji cywilizacji śródziemnomorskiej (limitrofy Abendlandu) nie dojdziemy do porozumienia i zgody ani z Litwą, ani z Czechosłowacją. Może tym dwom sąsiadom nie zaimponowaliśmy mimo syzyfowych prac naszych dyplomatów. Książe Kentu zaś czy *prince of Gloucester* na warszawskim Zamku a pancerniki angielskie w Gdańsku i Królewcu zaimponują. Arystokrację naszą trzebaby oczywiście wtedy trzymać w rękach, żeby się zanadto nie pchała na front; troglodytów zaś tak dozgonnie nieuleczalnych jak pp. Świtalski, Moraczewski i cztery tysiące im podobnych ulokuje się na Polesiu w warunkach oczywiście lepszych jak w Berezie. Żydom o ile toby się niepodobało, *patent portae*. Ale że to o angielskiej dynastji mowa, więc mogliby się przyczynić do sfinansowania i mieć za to na rok na dwa święty spokój. Z Niemcami też zgoda i to na drugich lat dziesięć, komu się nie podoba, może się przenieść do Południowej Francji i na jasny brzeg.

Inaczej nie wybrniemy.

Oczywiście są to wynurzenia w stylu G. B. Shaw czyli dla epatowania spółczesników, względnie marzenia ściętej głowy, „a duszyczka roi", sny czuwających, paradoksy literackie. Atoli tylko czysto definitywny matoł może żywić przekonanie, że większy procent *zdrowego rozsądku* tkwi np. w mowie programowej tego lub owego republikanckiego ministra. Zresztą niema nawet takiego głupstwa, w któremby nie ukrywała się uncja prawdy o ile „głupstwa" wypowiada unikat, *homo singulare*, samodzielnie myślący okaz, a nie żadne partyjnickie stadowe opasowe czy popisowe zwierzę (od zwierzeń).

Przebrnąć przez tę zimę, nam trzeba poprawić się na wadze, w kryminałach przegrupowanie, kanalje od żłobów won!

No, a z wiosną pomyśleć o solidnem stronnictwie rojalistycznem z przepracowanem w najdrobniejszych szczegółach programem.

Inaczej; Toniemy! *To nie my* winni to Oni. Ale *toniemy* razem, społem.

Adolf Nowaczyński.

Odpowiedź Wł. Studnickiego

Ustrój monarchiczny uważam dla Polski za najbardziej odpowiedni, przyczem wskazana jest konstytucja monarchiczna z ciałem prawodawczem, spełniającem też funkcję kontroli rządu i administracji kraju, lecz system rządów musi być nieparlamentarny, t. j. nieodpowiedzialny przed parlamentem lecz monarchją. Rzecz

naturalna, nie chcąc się depopularyzować, monarcha udzieli dymisji rządowi, wzbudzającemu niechęć społeczeństwa.

Gdy absolutna monarchja, osłabiając czynnik społeczny i niwecząc kontrolę społeczną, częstokroć podrywa siły państwa, monarchja konstytncyjna typu Niemiec przedwojennych i Japonji jest czynnikiem potęgi państwa.

Przy znacznej ilości grup politycznych w Polsce rządy parlamentarne muszą odznaczać się chwiejnością, brakiem konsekwentnej linji politycznej. Współczesna zaś dążność do monopartyjności uboży naród w siły intelektualne, nie dając wykorzystać nieprzynależnych do rządzącej grupy, wywołuje też zamiast pędu do podniesienia fachowości pęd przystosowania się do panującego prądu. Tym wszystkim brakom może zaradzić monarchja konstytucyjna nieparlamentarna.

W powyższem dałem odpowiedź na dwa pierwsze pytania ankiety. Co się tyczy trzeciego pytania, jakiemi drogami dałby się zrealizować ustrój monarchiczny w Polsce, to na nie niepodobna dać ściśle sprecyzowanej odpowiedzi, gdyż drogi te są uzależnione od okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych.

Polska stała się republiką w końcu 1918 r. wskutek upadku monarchji w Niemczech, Austrji i Rosji. Polska i państwa powstałe po wojnie zostały republikami, bo przyszła moda na republiki. Natomiast w 1917 r. republikanów w Polsce niemal nie było. Wszyscy członkowie Tymczasowej Rady Stanu, nie wyłączając Piłsudskiego, byli zwolennikami ustroju monarchicznego dla Polski. Piłsudski żądał powołania na tron polski dziecka obcej dynastji, aby wychowane w atmosferze polskiej przeobraziło się w Polaka.

Obecnie przyszła moda na monopartyjność. Mamy monopartyjność w Rosji sowieckiej, we Włoszech faszysiowskich i Niemczech hitlerowskich. W Polsce dążność do monopartyjności przejawia się dość silnie od premjerostwa Janusza Jędrzejewicza, który rozpoczął rugi partyjne w ministerstwie Oświaty i w szkolnictwie szkół wyższych i średnich, gdy był ministrem oświaty, a stawszy się premjerem, przeniósł ów system rugów do innych ministerjów.

System monopartyjności, związany z uciskiem jednostki, zwłaszcza wybitniejszej indywidualności, wywołuje jako reakcję dążność do wprowadzenia ustroju monarchicznego, np. w Austrjij przeciw dążnościom narodowych socjalistów, przedstawicieli monopartyjności, odrodził się prąd powołania ponownego Habsburga na tron. Przeciwnicy monopartyjności w Niemczech są zwolennikami powrotu cesarstwa.

Powrót ustrojów monarchistycznych w Niemczech i Austrji, wprowadzenie na tron monarchy na Węgrzech wzmocniłby i uczynił poważną siłą prąd monarchistyczny w Polsce. Wówczas prawdopodobnie powołalibyśmy na tron młodszego brata króla węgierskiego, może ożeniwszy go z przedstawicielką popularnej rodziny w Polsce.

Dziś akcja monarchistyczna może ograniczyć się do zwalczania monopartyjności i wykazywania braków nowej konstytucji polskiej.

Władysław Studnicki.

Jaki jest związek między państwem, rządzonem przez tyrana, i państwem, rządzonem przez Króla?

Te dwie formy są przeciwstawne; jedna jest najgorsza, druga zaś *najlepsza*.

Platon. Państwo.

Upadek wielkiego Narodu

Jeżeli marnowanie się i poniżanie dobrowolne lub nieświadome pojedyńczego człowieka przygnębia, budzi oburzenie albo wstręt, tem silniejsze uczucia tego rodzaju wzbudzić musi hańbienie się i upadek wielkiego narodu. Piszemy o Francuzach, których upadek moralny i polityczna degeneracja wpływa decydująco na losy całej ludzkości. Już przed wojną Maurycy Barres, charakteryzując sytuację wewnętrzną Francji, zatytułował swoje studjum: „Dans un cloaque“. po wojnie były przezydent republiki Millerand wyraził się, że we Francji panuje „régime nikczemny“ (régime abject). Najbardziej namacalnym dowodem moralnego i politycznego upadku Francuzów jest ich stosunek do własnej historji. Wspaniałe stulecia monarchji francuskiej są dzisiaj więcej znane i podziwiane przez znających Francję cudzoziemców, niż przez samych Francuzów. Tylko wybitni intelektualiści francuscy cenią i wielbią tę prawdziwą Francję, która istniała przed W. rewolucją antyfrancuską. Chociaż wódz monarchistów francuskich, Karol Maurras, powtarza ciągle, że trzeba odróżniać Francję rzeczywistą, która jest tylko jakby pokryta cuchnącą i palącą skorupą, od Francji legalnej, jednak, zdaniem naszem, ogół narodu francuskiego jest dzisiaj przez swoją bierność, materjalizm i egoizm, wielkim winowajcą za zatrucie życia społecznego i politycznego. Karol Maurras wyraża zdziwienie, że „naród tak inteligentny w życiu prywatnem, jest tak lekkomyślny i zaślepiony w życiu publicznem“; według nas nie można tak zasadniczo oddzielać życia prywatnego od publicznego: Francuzi są lekkomyślni i zepsuci albo bezmyślni nietylko w życiu publicznem, ale i w prywatnem. Piękny kraj, łatwe życie, ruiny starej cywilizacji, zdolnej jeszcze do nasycania parweniuszów, pochlebstwa cudzoziemców i miljardy zostawiane przez nich corok we Francji — wszystko to zagłusza u Francu-

cuzów zmysł samokrytyczny i zdolność ewoluowania i przystosowywania się do czasów dzisiejszych. Francia politykująca i niepolitykująca jest dzisiaj bezmyślnie konserwatywna. Dzień 6 lutego 1934 r., w którym padły 22 trupy na placu „Zgody“, a przeszło tysiąc patrjotów odniosło rany, pozostał bez dalszego ciągu; Francja republikańska, poczynając od komunistów, a kończąc na takich „patrjotach“, jak Doumergue i de la Rocque, zlikwidowała patrjotyczne uniesienie z pierwszych tygodni 1934 r. „Porządek republikański“, o którym ciągle mowa na płachtach niemądrego ale perfidnego Temps'a, polega na chloroformowaniu sumienia francuskiego. Republika francuska odpowiada za to, że w ciągu paru lat żydówka Hanau zmarnowała 200 miljonów oszczędności francuskich „pod patronatem prezydenta Poincare'go i kardynała arcybiskupa Paryża Dubois“, potem Oustric wyciągnął z pończochy rentjerów francuskich 400 miljonów (przy współudziale wielokrotnego ministra „sprawiedliwości“ senatora Peret'a i ambasadora w Rzymie Berarda), wreszcie żyd Stawiski pochłonął 700 miljonów (dzięki całej partji radykalno socjalistycznej, stanowiącej fundament republiki). Republika, jak słusznie stwierdza Maurras, tylko przez antynomję francuską zwana, odpowiada za straszną zbrodnię marsylską, za którą wina spada na największych dostojników republikańskich (Sarraut wielokrotny premjer i minister, Bouisson prezes Izby deputowanych). Republikanie wiedzą, że społeczeństwo ma krótką pamięć; kłamliwe paszkwile o tych świętych narodowych, którymi są królowie francuscy, ciągle się powtarza, ale za to aferę Stawiskiego, dzień 6 lutego, zamordowanie sędziego Prince'a, zbrodnię w Marsylji przeniesiono już w krainę zapomnienia; zagmatwano śledztwa, powykradano i spalono setki dokumentów, szantażem zmuszono świadków do milczenia i w ten sposób osiągnięto utrzymanie „republikańskiego porządku“. Po żonatym z żydówką Laval'u, gotuje się do władzy Edward Herriot, człowiek, który trzy razy przestał być premjerem wśród krwawych manifestacyj ulicznych (r. 1925, 1926, 1933). Herriot, który w jednym ze swych oświadczeń twierdził, że Francja jest jak piękna kolumna, która nieuchronnie wpadnie do oceanu; ten człowiek, zbity i skopany dn. 6 lutego 1934 r., stał się właśnie od 6 lutego 1934 r. permanentnym ministrem republiki i nabrawszy śmiałości po wyborach uzupełniających do senatu, skłonił rząd Lavala do uchalenia dekretów przeciwko związkom patrjotycznym. U nas w Polsce wielka prasa, z wyjątkiem „Warszawskiego Dziennika Narodowego“, źle informuje o Francji, fałszywie charakteryzuje Francuzów. Żydek Auerbach (Aubac), paryski telegrafista Kurjera Warszawskiego, celuje razem z p. B. K. (Bolesławem Koskowskim) w fałszowaniu obrazu Francji i Francuzów. Po ostatnich uzupełniających wyborach do senatu francuskiego przysłał Auerbach triumfujący telegram, że „mądre“ społeczeństwo francuskie odsunęło „ludzi 6 lutego“ i komunistów; niewszyscy czytelnicy „Kurjera Warszewskiego“ przypominają sobie, czytając kurjerkowe baliwerny Auerbacha, że francuskie kolegja wyborcze senackie są bardzo ograniczone i tworzy je śmietanka masońskiej politykierji republikańskiej. Tardieu, który w roku bieżącym w swojej druzgocącej krytyce régime'u francuskiego („Sur la pente“ — „Ku przepaści“) przewiduje, że przyszłoroczne wybory do Izby deputowanych zostaną, jak zwykle, sfabrykowane przez jaczejki masońskie i nic nie pomogą, godzi się pod tym względem z Maurras'em, stwierdzającym słusznie, że dopóki Francja się nie wydobędzie z republikańskich obrzydliwości wielkorewolucyjnych, dopóty nie może być mowy o odrodzeniu narodowem. Na przeszkodzie do tego odrodzenia stoją nietylko jawni wyznawcy „ideałów“ antyfrancuskiej Wielkiej rewolucji, ale także zwolenicy „prowizorjów, dyktatur i hitleryzmów à la française: do nich w pierwszym rzędzie należy podpułkownik de la Rocque, który ze swojemi gołosłownemi hasłami „służby publicznej“ i „odddania się wodzowi“ gotów wykoleić Francję tak samo, jak niegdyś Déroulede i Boulanger hasłem republiki plebiscytarnej. **Jesteśmy entuzjastycznymi wielbicielami prawdziwej królewskiej Francji,** ale ta dzisiejsza Francja, w której hulają Stawiscy i Herriotowie, w której tłumy policjantów, z t. zw. brygad centralnych, masakrują nacjonalistycznych studentów wypełnionemi ołowiem pałkami, w której niewolno przy pogrzebie pokazać na ulicy paryskiej krzyża, ta dzisiejsza Francja musi się całkowicie zmienić, aby można było na nią liczyć.

Awdaniec.

Jeżelibym miał się ograniczyć do jednej z tych form (monarchja, arystokracja, demokracja), to *moja aprobata,* moje najwyższe pochwały *przypadłyby monarchji.*

Cicero. De republica, I.

Odwraca się karta historji

Ostatnie wydarzenia z terenu wewnętrznej polityki polskiej żywo poraszyły opinję wszystkich warstw społeczeństwa.

Ustąpienie p. Sławka odbyło się w warunkach nie pozbawionych pewnych momentów dramatycznych i rzuciło jaskrawe światło

na dorobek dziewięcioletnich rządów obozu pomajowego.

Jedno z głównych zadań, wysuwanych stale na czoło wszystkich zagadnień politycznych, które stało się niemal racją bytu majowego przewrotu, zostało uskutecznione. Nowa konstytucja i ordynacja wyborcze do ciał ustawodawczych, zostały uchwalone i wprowadzone w życie.

Miały one stać się uwieńczeniem, uzdrowieniem stosunków zewnętrznych i położyć trwałe podwaliny pod nowy, a rzekomo doskonalszy ład i porządek w kraju.

W rzeczywistości stały się powodem ujawnienia ideowego rozbicia w obozie rządowym i braku jednolitego i głębszego programu. Z drugiej strony wywołały ze strony społeczeństwa stanowcze zamanifestowanie swego opozycyjnego stanowiska w stosunku do nowego systemu i sanacyjnych metod rządzenia, które znalazło jaskrawy wyraz w abstynencji ogromnej większości obywateli polskich podczas ostatnich wyborów do Sejmu.

Całkowite niepowodzenie moralne i polityczne długoletniej działalności p. Sławka uniemożliwiło mu dalsze pozostawanie u steru władz państwowych, a nawet zdyskredytowało go jako przywódcę własnego stronnictwa.

Byłoby jednak błędem obciążanie całą odpowiedzialnością za to, co się stało, osobę p. premjera. Należy go raczej traktować jako symbol całego obozu i syntezę systemu, który zawiódł na całej linji pokładane w nim nadzieje przez towarzyszy broni i przyjaciół politycznych.

Okazało się niebawem, iż spadek, pozostawiony przez poprzednie rządy (a był ich cały szereg i wyczerpał nieomal całkowicie liczny zespół działaczy pomajowych), jest ujemny nietylko pod względem moralnym i politycznym, ale niezmiernie ciężki i groźny pod względem gospodarczym i finansowym.

Takie oświetlenie tego stanu rzeczy zostało ogłoszone w przemówieniach p. premjera Kościałkowskiego i p. ministra Skarbu, Kwiatkowskiego. Przeszło ono najbardziej pesymistyczne przewidywania tych wszystkich, którzy z obawą i nieufnością śledzili przebieg eksperymentów, dokonywanych z lekkiem sercem w przeciągu ostatnich lat dziewięciu.

Męskie i szczere postawienie sprawy przez p. ministra Kwiatkowskiego, wywołało powszechne wrażenie, ale potwierdziło ono tylko to, co od dłuższego już czasu stało się głęboką troską każdego przeciętnego obywatela i było oczywiste przedewszystkiem dla zubożałego szarego człowieka w Polsce.

Dziś nie dałoby się dłużej łudzić społeczeństwa radosną twórczością, polepszeniem konjunktury i dnem kryzysu. Nietylko wolno jest mówić, że jest źle, ale prawda ta uzyskała nawet sankcję rządową.

Jest to znaczny krok naprzód i znamienny przełom w dotychczasowych metodach.

Wiemy wyraźnie, jak ciężkie i skomplikowane zadanie staje przed rządem i jakich ofiar trzeba będzie ze strony społeczeństwa, ażeby podźwignąć z chaosu gospodarczego i finansowego przesilenia nasze życie państwowe.

Pomimo, iż powszechnem pragnieniem jest, aby grożące nam niebezpieczeństwo zostało jaknajprędzej zażegnane, to jednak trudno jest się łudzić, ażeby rząd p. Kościałkowskiego zadaniu temu podołał.

Droga naprawy gospodarczej i finansowej, na którą gabinet obecny tak zdecydowanie wkroczył, idzie po linji najmniejszego oporu i prowadzi do ogółu obywateli, do kieszeni jaknajszerszych mas. Uderza w to, co państwo ma najcenniejszego, w podstewy bytu polskiego świata pracy.

Obniżki poborów urzędniczych, podwyższenie podatków od uposażeń, zagrożenie praw emerytalnych i dalsze uszczuplenie stanu posiadania wszystkich prawie obywateli wydaje się być drogą niebezpieczną i zawodną.

Nadmierne zubożenie szerokich mas pracujących sprzyjać będzie szybkiej ich radykalizacji, a w obecnych warunkach apatji i rozgoryczenia, utoruje drogę dla propagandy wywrotowej i może stać się w swych skutkach wysoce niebezpieczne.

Uzyskana w ten sposób równowaga finansowa nowego budżetu zachwiać może równowagę moralną naszego społeczeństwa.

Toteż mówiąc o konieczności daleko idących świadczeń ze strony społeczeństwa na rzecz państwa, , p. premjer i p. minister skarbu nawoływali wymownie do współpracy i wzajemnego zaufania.

Przedstawiciele rządu dali w ten sposób świadectwo prawdzie, która niestety od szeregu lat systematycznie była zapoznawana.

Dobre porozumienie pomiędzy Rządem i Społeczeństwem zaniedbane zostało od 1926 r. i trudno przypuszczać, ażeby najbardziej retoryczne zwroty mogły z dnia na dzień tę lukę zapełnić.

Posłowie i senatorowie sanacyjni, zabierający głos w dyskusji nad pełnomocnictwami, wskazywali przyczyny iego kryzysu zaufania, który z każdym rokiem coraz bardziej się pogłębia.

Powszechnie znane metody, stosowane przez naszą administrację, stosunek do samorządów terytorjalnych i gospodarczych, skartelizowanie najważniejszych gałęzi naszego przemysłu, wygórowane uposażenia uprzywilejowanej elity, świadome metody wyborcze i niezrozumiałe posunięcia w dziedzinie naszej polityki zagranicznej są to wszystko kamienie, rzucone pod nogi obecnego Rządu przez jego poprzeeników, a co gorsze przez niektórych członków poprzednich rządów, którzy wchodzą w skład i obecnego gabinetu.

Gorąca ofiarność społeczeństwa polskiego nie ma granic, gdy zachodzi potrzeba obrony najistotniejszych interesów Narodu i Państwa ale niedobrze jest, gdy obywatele zaczynają być coraz głębiej przekonani, że ofiary pono-

szone przez nich idą na marne, a dorobek polityczny i gospodarczy państwa się kurczy.

Powstaje wtedy powszechna opinja, że w administrowaniu tem największem dobrem, jakiem jest własne państwo, brak programu, właściwego planu i rozumnej myśli przewodniej.

W obecnej chwili wyczerpanie się kredytu moralnego że strony społeczeństwa staje się poważnym czynnikiem, który odegra decydującą rolę w kształtowaniu się wewntrznych stosunów w jaknajeliższej już przyszłości.

To też w tych warunkach o istotnej i trwałej poprawie pod względem moralnym, politycznym czy też gospodarczym, trudno jest mówić.

Przedewszystkiem rząd p. premjera Kościałkowskiego od początku swego istnienia nie ma dobrej prasy.

Opozycja nie miała powodów do zmiany swego zasadniczego stanowiska, zaś poparcie ze strony swego własnego obozu jest nie wyraźne i bardżo niejednolite.

Głosy prasy sanacyjnej i głosy wybitnych przedstawicieli grupy pułkownikowskiej i konserwatywnej pełne są zastrzeżeń i sprzeczności.

Należy więc stwierdzić, że obecny rząd, mając zadanie znacznie trudniejsze do spełnienia niż rządy poprzednie, posiada znacznie węższą podstawę i mniej pewne poparcie ze strony swego obozu, prawdopodobnie więc wkrótce jego możliwości i siły się wyczerpią i zajdzie konieczność rozszerzenia jego ram przez daleko idące zmiany nietylko personalne, ale przedewszystkiem programowe. W pierwszym rzędzie spodziewane jest ustąpienie p.p. Michałowskiego i Becka, a potem stopniowo i innych.

Prawdopodobnie przyjdą ludzie zaufani społeczeństwa, którzy potrafią znaleźć wspólny język z całym ogółem obywateli i będą wyrazicielami istotnych potrzeb i interesów polskich.

Obecną sytuację można więc traktować jako przejściową i krótkotrwałą. Stanowi ona jeden z fragmentów stopniowej likwidacji systemu, któremu zabrakło treści i programu, wysokiego Autorytetu i Legendy.

Dziś należy się liczyć z przyjściem programu, opartego o dobrze zrozumiany interes polityczny i gospodarczy całego Narodu; trudna sytuacja wewnętrzna naszego państwa i powstające komplikacje na terenie międzynarodowym — wymagają polityki, opartej o zaufanie i współpracę całego społeczeństwa polskiego.

Walka o Niepodległość nie została jeszcze ukończona.

Mamy do zwalczenia wrogów, którzy są w naszych własnych okopach, nędza materjalna, załamanie się psychiczne, brak wiary i rozbicie polityczne są temi groźnemi objawami, które muszą być z naszego życia państwowego radykalnie usunięte. Nie wystarczą tu jednak papierowe dekrety i paragrafy, żelazne prawo życia kształtuje nowe oblicze przyszłej Polski. Potrzebny jest do tego gorący entuzjazm, umiłowanie Narodu i twórczy polot myśli. Majestat Narodu jest sam w sobie siłą i prawem, jest wieczny i niezwyciężony.

Stopniowa likwidacja pomajowago systemu będzie zarazem stopniowpm odradzaniem się świadomości politycznej, godności i zorganizowanej woli całego społeczeństwa polskiego.

Cichy szelest odwracających się kart historji zapowiada głębokie przemiany, które z nieubłaganą logiką muszą się dokonać w pełni i do końca.

Zaremba.

Królestwo Francji jest wzorem. Lud bezpieczny jest tylko dlatego, że królowie związani nieskończoną ilością praw, które są podstawą jego bezpieczeństwa. Ci, którzy organizowali to państwo, chcieli, by królowie mogli rozporządzać dowolnie tylko wojskiem i finansami, lecz by decydować mogli w innych sprawach jedynie tylko zgodnie z prawami.

Machiavelli. Rozważania nad Tytusem. Liwjuszem. 1510 r.

W Grecji lepiej

I. Królestwo Hellenów

Jednem z najważniejszych wydarzeń chwili bieżącej jest dla nas, monarchistów polskich, wskrzeszenie monarchji greckiej, Obserwowaliśmy zdaleka dzieje jej upadku i z niesłabnącem zainteresowaniem śledziliśmy przebieg walki ideowej i wysiłków organizacyjnych, które podjęli najlepsi mężowie narodu greckiego, zmierzający wytrwale do przywrócenia swemu narodowi jego wypróbowanego ustroju monarchicznego. Walka ta rozpoczęła się już z chwilą obalenia monarchji. Zagadnienie: monarchja czy republika była od tej pory dla narodu greckiego najbardziej istotnem i najgwałtowniej dyskutowanem zagadnieniem. Na ironję losu zakrawa fakt, że przyśpieszenie pozytywnego rozwiązania tego palącego zagadnienia, spowodował właśnie najzaciętszy wróg ustroju monarchicznego, stary, zacietrzewiony politykier w najgorszem tego słowa znaczeniu **Venizelos,** człowiek, który nie wahał się, dla zaspokojenia własnej ambicji zaszczytów i żądzy władzy narazić swoją ojczyznę na walkę wewnętrzną. Gdyby nie wybuch wojny domowej. wywołanej przez Weni-

zelosa, a zapoczątkowanej przez Bunt Kreteńczyków, gdyby nie rozbicie mafji republikańskiej przez zwycięską armję narodową, nigdyby wódz tej armji, Generał Kondylis, nie mógł postawić sprawy na ostrzu miecza, wobec niezdolnego do powzięcia stanowczej decyzji parlamentu.

Kiedy 10-go października 1935 r. ustąpił rząd Tsalderisa pod naciskiem zdecydowanej woli narodu greckiego i kiedy objął rządy minister wojny Kondylis w charakterze Regenta, nowy duch zapału i entuzjazmu ogrrnął cały naród grecki.

Dzisiaj o losach Grecji decyduje w oparciu o naród rezydujący w gmachu Ministerstwa Wojny przy ulicy Kifissia w centrum Aten—regent Kondylis. Na ulicach ateńskich pojawiły się portrety Króla Jerzego II w niezliczonej ilości, nakład dzienników niezmiernie się powiększył, ulice Aten pulsują nowem życiem. Place Omonia i Szutagma przepełnione dziesiątkami tysięcy obywateli, manifestujących na rzecz monarchji. Owacyjnie witany jest regent Kondylis, energiczny wódz i namiętny. a jednocześnie niesłychanie opanowany polityk na wielką miarę, o charakterystycznej, lekko, wskutek podeszłego już wieku, pochylonej postaci, o ciemnej pigmentacji twarzy i o ciemnych oczach południowca. Otacza się niemal wyłącznie młodymi oficerami, wśród których wyróżnia się jego główny adjutant, major Kuruklis. Towarzyszy mu również wiceregent i minister spraw zagranicznych Teotekis, który od wielu lat niestrudzenie walczył za sprawę monarchji i obecnie doczekał się sukcesu

Wynik plebiscytu zarządzonego ua dzień 3-go listopada 1925 roku był zgóry przesądzony na rzecz monarchji. Naród grecki obiecuje sobie wiele dobrego z przywrócenia ustroju monarchicznego: jedność narodowa, poskromienie waśni i sporów partyjnych, naprawa skarbu i stosunków gospodarczych, ukróceuie wybryków i samowoli władz administracyjnych.

Filhellenos.

II. Triumf Monarchji

Szereg pism z naszej prasy, korzącej się przed karjerami bożków chwili, uważał za stosowne nie umieścić szczegółowych i wiarogodnych opisów, świadczących o triumfalnym pochodzie do monarchji, który odbył się w Grecji. Pani Odette Arnaud, specjalny korespondent paryskiego „Excelsior", przesłała szereg drgających życiem obrazków z dnia plebiscytu greckiego („Excelsier" z 24 listopada r. b.). Poniżej podajemy streszczenie korespondencji pani Arnaud

Ulice Aten były w dniu plebiscytu ciche i wydawało się, że jest wielkie święto, które wszyscy chcą przeżyć w spokoju. Plebiscyt odbył się wśród ogólnego skupienia „w spokoju—godnym opisów Homera". Manifestacje jednak tłumnie odbywały się; były to potężne wyrazy czci dla monarchji, wyrażające się pochodami, śpiewami na cześć króla i od czasu do czasu wiwatowemi strzałami w powietrzu.

Korespondentka „Excelsiora" wypytywała tak zwanych „ludzi z ulicy", którzy jej się zwierzali, że głosowali za monarchją. Uliczny sprzedawca kasztanów oświadczył: „Grecy tworzą jedną rodzinę. Chcemy mieć przyjaciela i opiekuna. Król Jerzy będzie naszym przyjacielem". Czyściciel butów na jednym placu ateńskim powiedział: „Dlaczego kocham monarchję? Bo krew nie staje się wodą", Właściciel kiosku z dziennikami oświadczył, że „nie chce republiki, bo zrobiła z Greków stado bez pasterza". Szofer taksówki wyjaśnił, że jest monarchistą, bo „król to porządek i dobrobyt". Jakiś starzec wyszedł z zapaloną świecą i z kartką wyborczą, kiedy mu zwrócono uwagę, że przecież jest dzień, odpowiedział, że chce, aby były jeszcze jaśniej. bo nadszedł wreszcie dzień zmartwychwstania. Na chodnikach widziano osoby klęczące i całujące portrety króla i zmarłego jego oj- Konstantyna. Wieczorem entuzjazm stawał się coraz większy. Na głównych ulicach rzucano z okien roje chorągiewek papierowych z inicjałami królewskiemi. Tysiące ludzi słuchało głosu olbrzymich megafonów, ogłaszających wyniki plebiscytu. Gdy megafony cichły, tłumy śpiewały: „Król wrócił"!

Późno w nocy, gdy przyszły ostatnie wiadomości o triumfalnym hołdzie dla monarchji, którym stał się plebiscyt, entuzjazm osiągnął szczyt i jak fala popłynęła ulicami Aten nowa piosenka, święcąca zwycięstwo narodowego ducha: „Z Anglji płynie okręt, a na nim wraca król"! Na prowincji również głosowano z zapałem za monarchję. Wieśniacy, wchodząc do biur plebiscytowybh i potem wychodząc z nich wołali. „Niech żyje Król"!

Czytelnicy nasi przypominają sobie opisy tegorocznego jubileuszu królewskiego w Anglji. Uczucie monarchiczne uszlachetnia i dodaje energji w każdym kraju, który jest dość mądry, aby mieć Króla. W republikach żąda się, aby ludzie mieli w żyłach wodę, kiedy chodzi o losy narodu, a krew rozlewa się tylko na korzyść dyktatorów lub demagogów.

Monarcha, będąc zawsze najwyższym obywatelem państwa, ma największą potrzebę jego zachowywania.

Montesquieu. Grandeur et decadence des Rom.

Walka o duszę młodzieży

Nowy rząd polski, określany w potocznym żargonie politycznym jako generalski i prezydencki, w odróżnianiu od poprzedniego rządu, określanego w żargonie politycznym jako pułkownikowski, wypowiedział wiele miłych i pięknych słów pod adresem młodzieży.

Koło „Głosu Monarchisty" skupia się również **młodzież monarchistyczna,** która nie może nie zająć stanowiska wobec nowego stanowiska kierowników rządu.

Może więc i głos młodego monarchisty nie będzie nieusprawiedliwionym przyczynkiem do wywiązującej się na ten temat dyskusji, jakkolwiek nie reprezentujemy ani tej ilości zwolenników, jaką może się poszczycić **Młodzież Wszechpolska i Stronnictwo Narodowe,**

ani nawet takiego oparcia, jakim się cieszy w sferach konserwatywnych i rządowych **Myśl Mocarstwowa.** Oprócz naszych zwolenników nawet entuzjastów, w szeregach młodych, należących do wyżej wymienionych ugrupowań politycznych, my reprezentujemy jednak wyłącznie ów **nacjonalizm integralny** i myśl państwową twórczą, na którą nie mogą się nigdy zdobyć, z obawy czy z lenistwa, wszystkie trzy wyżej wymienione prądy prawicowe.

Otóż przezhodząc do zagadnienia młodzieży, stwierdzamy, że istotnie oddawna już w przemówieniach przedstawicieli naszego rządu nie słyszeliśmy słów równie słusznych i słusznie serdecznych, natomiast spotykaliśmy się jedynie z krzywdzącą nas nieufnością i niezasłużoną chłostą, w której celowali zwłaszcza ministrowie Janusz i Wacław Jędrzejowicze, wiceminister ksiądz Zongołłowicz i kapitan Kawałkowski.

Oczekujemy więc obecnie czynów i ośmielamy się sformułować niektóre ważniejsze zagadnienia, których obecny stan odczuwa nasza młodzież boleśnie. jakkolwiek nie zawsze młodzież boleśnie, t. zw. młodzieżowe.

Od rzeczy najbardziej sasadniczych poczynając, boli nas, niezupełnie naszem zdaniem poprawny, **stosunek** obozu rządzącego **do wiary** rzymsko katolickiej **i do Kościoła** Katolickiego w Polsce, czego gorszące walki w województwie i djecezji kieleckiej są nie jedynym przykładem. My, młodzi monarchiści polscy, jesteśmy katolikami. Uważamy za nieodzowne, aby wychowanie młodzieży uwzględniało w pełni wychowawcze postulaty Kościoła Katolickiego, aby zasadami etyki katolickiej przepojone było życie prywatne i publiczne w naszem państwie i aby interesy i powaga Kościoła Katolickiego w pełni były uznane. W szczególności zaś **domagamy się, aby prymas Polski i wszyscy arcybiskupi oraz Metropolita Cerkwi Prawosławnej** i głowa zbiorów ewangielickich w Polsce **mieli zapewnione konstytucyjnie miejsce wirylne w Senacie.**

Oczekujemy zapewnienia młodzieży w praktyce dostępu do służby sądowej i administracyjnej bez względu na przekonania polityczne, zapewnienia jej swobody tworzenia niezależnych ugrupowań ideowych, uchylenia ustawy o szkołach akademickich i rozporządzeń wykonawczych do tej ustawy, przywrócenia dawnej naczelnej reprezentacji polskiej młodzieży akademickiej i rezygnacji z przymusowego wychowania koszarowo-obozowego, zwanego niesłusznie państwowem.

Nasz pozytywny stosunek do państwa polskiego i jego praw nie zawiera w sobie uległości wobec żadnego ugrupowania, które w tej czy innej chwili dzierży ster rządów państwa polskiego. Nie jesteśmy związani z żadnem ugrupowaniem politycznem i pragniemy rzeczowo ustosunkowywać się do poszczególnych posunięć rządowych. Spodziewamy się takich pozytywnych posunięć w sprawach młodzieży. Ale nasze wysiłki i praca polityczna wybiegają daleko poza te najblisze codzienne zagadnienia. **Dążymy do przywrócenia Polsce ustroju monarchicznego, gdyż wierzymy głęboko, że tylko monarchja dziedziczna zapewni Narodowi Polskiemu trwałe warunki rozwoju a wielkość i potęgę państwu polskiemu.** Oczywiście nie spodziewamy się żadnego kroku w tym kierunku od obecnego rządu.

Młody Monarchista.

Monarchja konstytucyjna obdarza nas ową władzą neutralną, tak nieodzowną dla prawidłowej wolności. Lecz gubi się tę niesłychaną korzyść, bądź obniżając królewskość do poziomu władzy egzekucyjnej, bądź podnosząc władzę egzekucyjną do poziomu władzy królewskiej.

Benjamin Constant. Reflections sur les constitutions.

„Cnotliwi" republikanie

W Hiszpanji wybuchła nowa republikańska stawiskiada, w którą okazał się zamięszany Leroux, główny, obok prezydenta Zamory, założyciel republiki. Ile Hiszpanja straciła materjalnie i moralnie na ufundowaniu reżimu, dzięki któremu potomek przechrztów żydowskich Alkala Zamora jest naczelnikiem państwa, to trudno obliczyć, straty materjalne wynoszą w każdym razie miljardy pesetów. Oczywiście w kwietniu 1931 roku głoszono, że w Hiszpanji odbyła się bezkrwawa przemiana ustroju. Spalenie i zdewastowanie kilkuset kościołów, pałaców i zakładów użyteczności publicznej było pierwszem ujawnieniem oblicza republiki. Wybrana wśród teroru i demagogji konstytuanta obrała natychmiast Zamorę prezydentem i uchwaliła sprzeczną z duchem Hiszpanji konstytucję. Zamora w najściślejszy i najprzyjaźniejszy sposób współpracował z konstytuantą i dawał premjerostwo swoim przyjaciołom, którzy podzielili się rolami: Leroux był republikańskim konserwatystą Azana wodzem republikańskiej lewicy, a republikańskim koncentracjom prezydował Martinez Barlos, wielki mistrz masonerji hiszpańskiej. Nieźle się działo Zamorze i spółce do czasu wyborów, które musieli wreszcie urządzić, Przy wyborach wygrały żywioły umiarkowane, które zaczęły reagować na chorobę republikańską; do parlamentu został wybrany przywódca zdecydowanych monarchistów dr. Albinana, którego program jest bardzo zbliżony do programu francuskiej „Action Française". Miękość katolickiego przywódcy Gil Roblesa sprawiła, że przewodniczącym nowego parlamentn została jedna z najciemniejszych postaci w Hispanji, Santjago Alba, zaś Leroux był dotąd jeżeli nie premjerem, to przynajmniej ministrem. Zawiódłszy się przy wyborach urządzili szczerzy republikanie, rok temu, powstanie w czasie którego wykłuwali oczy dzieciom swoich przeciwników i palili żywcem; tysiące ludzi zginęło, zaś w jednem tylko mieście Oviedo szkody wyniosły przeszło 200 miljonów pesesów. W chwili obecnej z pośród pięciu „ojców" republiki hiszpańskiej czterech wycofało się już z obiegu: prof. Unamuno zniechęcił się do republiki, gdy tylko powstała; pułkownik Macia zmarł; bolszewizujący Azana, który w r. 1932 ocalił republikę politykierów przed republiką dyktatorską generała San Jurjo, brał udział w powstaniu zeszłorocznem i jest politycznie przekreślony; wreszcie Leroux wypadł teraz z powodu afery o domu gry. Tylko Zamora najostrożniejszy, ale najperfidniejszy, nie zgrał się dotąd, co jest winą Gil Roblesa, człowieka niezdecydowanego i pragnącego spokojnie siedzieć na fotelu ministerjalnym po niedawnym małżeństwie; obok Zamory jako drugi as republikański konserwuje się jeszcze Santjago Alba. W każdym razie poznawanie czem jest republika, uzdrawia hiszpanów, położenie prezydenta Zamory staje się coraz trudniejsze, grubsze ryby republikańskie kompromitują się i Zamora, nie mogąc ufać Gil Roblesowi, powołuje do rządów politykierów mniejszego kalibru w rodzaju dzisiejszego premjera Chapoprieta.

P. S. Już po napisaniu niniejszego artykułu, zaszły wydarzenia, które osłabiają i kompromitują w dalszym ciągu republikę hiszpańską. Siostrzenica prez. Zamory została zamordowana przez swego męża, wskutek sporów na tle majątkowem; morderstwo to rzuca światło na stosunki, panujące w najbliższem otoczeniu Alcali Zamory. Drugiem wydarzeniem jest ślub trzeciego z rzędu syna Alfonsa XIII, który obecnie jest następcą tronu; dwaj starsi synowie Alfonsa XIII-go zrzekli się praw do tronu, co jest okolicznością pomyślną, gdyż obaj mają wielkie ułomności fizyczne; ślub pełnej energji młodej pary książęcej i okoliczność, że bezpodstawnemi stają się pogłoski o rozwodzie Alfonsa XIII-go, są to nowe atuty moralne na rzecz monarchji, przeciwstawiające ją klęskowej republice.

G.

Albo naród będzie długo poddany despotyzmowi jednego człowieka i odnajdzie królewskość w innej postaci bez zalet dziedziczności, albo naród często będzie zmieniał ministrów. Wtedy jego pomyślność będzie fizycznie niemożliwa, bo nic nie jest tak groźne dla administracji, jak zmiana systemów.

H. Balzac.

Z prasy

W „Przeglądzie Katolickim" Nr. ks. Zawidzki w artykule pod tyt. **„Widmo komunizmu nad Europą"** *robi następującee bardzo słuszne uwagi:*

„Stosunki w Rosji sowieckiej są tak potworne, że przeciętnie uczciwemu człowiekowi wprost wierzyć się nie chce, by się one przyjąć miły w jakimkolwiek innym kraju. A jednak niebezpieczeństwo w tym względzie jest większe, niż się pozornie może wydawać.

Oparty na chwiejnych zasadach teoretycznych komunizm przechodzi ślepą ewolucję, przeżywa wstrząsy wewnętrzne, lecz dąży wszystkiemi siłami, by na raz zdobytem terenie utrzymać się na zawsze. Prawdopodobnie nie uda mu się to nigdy. Ale tem niemniej

nie zrezygnuje on wcale z swych światoburczych zamiarów i nie skapituluje z planu podbicia całego świata pod panowanie czerwonej gwiazdy.

Zlaicyzowane zaś i skłócone między sobą państwa współczesne patrzą na te dzikie wyczyny bezbożniczego komunizmu z rozbrajającą wprost pobłażliwością. Zresztą tyle u siebie mają kłopotów, że nie stać je na to, by zająć się wewnętrznemi sprawami Rosji sowieckiej. Zato gdy chodzi o ich wewnętrzne stosunki, wszystkie bez wyjątku bronią się wszelkiemi środkami przed zalewem komunizmu. Jednak ani dekrety, ani uchwały izb ustawodawczych, ani paragrafy kodeksów karnych, ani nawet całe armje policji państwowej nie są w stanie opanować komunizmu w jego szalonym rozpędzie. Wciska się on wszystkiemi szparami do różnych krajów Europy, Azji, Ameryki, a nawet Australji i Afryki. Przesiąka w różne dziedziny życia społecznego i państwowego. Zatruwa swym jadem życie rodzinne i szkolne.

Literatura zaś, sztuka, teatr, kino i prasa już mocno nasiąkły jego wpływami.

Razporaz policyjne władze państwowe wykrywają nielegalnie istniejące i intensywnie działające jaczejki komunistyczne, tajne drukarnie, drukujące propagandową bibułę komunistyczną. Razporaz delegowani przez Komintern apostołowie komunizmu starają się wywoływać próbne rewolucje komunistyczne w różnych krajach, jak np. ostatnio we Francji. A ileż to w wielu krajach istnieje legalnie różnych instytucyj, które pod niewinnemi, a często nawet ideowemi i społecznemi etykietami uprawiają stuprocentową akcję komunistyczną?

Bolszewicy, starając się ugruntować w Rosji, nie zaniedbując równocześnie przygotować sobie gruntu w innych państwach, by w odpowiednim momencie w imię dobra klasy pracującej wywołać czerwoną rewolucję, co przy dzisiejszej anarchji umysłowej, przy dzisiejszem rozprzężeniu moralnem i przy dzisiejszym kryzysie nie byłoby wcale rzeczą trudną. Niebezpieczeństwo komunizmu jak miecz Damoklesa zawisło nad światem. Przedewszystkiem zaś jego widmo unosi się złowrogo nad Europą. Zdają sobie z tego jasno sprawę umysły światłe i razporaz zwracają uwagę chrześcijańskiego ludu w stronę, skąd grozi niebezpieczeństwo.

Jeden jeszcze przejaw w życiu sowieckiej Rosji, niestety tak dotychczas mało wysuwany i mało znany, powinien przedewszystkiem budzić trwogę zwłaszcza u jej dzisiejszych sąsiadów, mianowicie olbrzymi wzrost militaryzmu. Rosja sowiecka posiada obecnie najliczniejszą i najpotężniejszą na świecie armję i z roku na rok zbroi się coraz bardziej. Nie czyni tego bynajmniej w celach obronnych. Ryszard Wraga napisał małą broszureczkę p. t. „Sowiety grożą Europie", w której jasno wykazuje, **że system militarny Sowietów nastawiony jest w swej całej rozpiętości nie na obronę, lecz na atak, na wojnę ofensywną, zwycięski marsz czerwonej lawiny przeciwko państwom burżuazyjnym.**

Zważywszy tedy barbarzyńskie i dzikie wprost stosunki w dzisiejszej Rosji Sowieckiej zważywszy postępy wytężonej propagandy komunistycznej poza granicami Rosji, jakoteż podatność gruntu pod tę propagandę, przedewszystkiem zaś zważywszy olbrzymią i potężną armję gotową w odpowiednim momencie drugi raz wyruszyć na podbój „burżuazyjnej" Europy, musimy sobie jasno powiedzieć, że nad Europą unosi się straszne widmo komunizmu, które, niestety, zagraża ze zrozumiałych względów przedewszystkiem Polsce".

*

W „Gońcu Warszawskim" Nr. 188 pod tytułem „Cynizm przeżarł wszystkie komórki naszego życia" czytamy następującą **charakterystykę naszego republikańskiego życia:**

„Jest u góry warstwa kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy żyją, piją i popuszczają pasa, a obok niej nędza i ciemnota. Cynizm przeżarł wszystkie komórki naszego życia. Postawiliśmy jako hasło prawo, ale to jest często tylko formułą. Nie umieliśmy dać innej idei, która tworzy życie nowe. Musimy uczynić wszystko, aby usunąć czynniki niemoralności z życia publicznego".

Niemoralność naszego życia, to przedewszystkiem podział na małą garstkę uprzywilejowanych i olbrzymią większość zepchniętego w dół szarego tłumu. Uprzywilejowani mogą bezkarnie obchodzić prawo, zdobywać bez kwalifikacyj wspaniałe synekury, w okresie nędzy, bez pracy dorabiać się majątków, korzystać ze wspaniale zorganizowanego systemu protekcji politycznej, oszukiwać wierzycieli, wymigiwać się od karzącej ręki sprawiedliwości, krzywdzić obywateli pozbawionych t. zw. stosunków. A „szary tłum"?— Szary tłum może być niezadowolony, ale musi milczyć, by „nie wyszło na gorsze".

Rządem silnym robi Monarchję głównie to, że jest ona rządem najłatwiejszym do zrozumienia.

Bagehot The english Constitution.

Konto P. K. O. 63.673

Od czasu do czasu wypada napisać oddzielny artykuł o „Głosie Monarchisty". **Nasze pismo jest od paru lat jedynym czynem monarchistycznym w Polsce.** Być może, że niektórzy czytelnicy niezawsze się godzą z tezami zasadniczemi albo taktyką Komitetu redakcyj-

nego, ale wszyscy prawdziwi monarchiści powinni szanować wysiłek i niezależność jedynego organu kierunku politycznego, który odpowiada dyspozycjom większości narodu polskiego. Praca naszego pisma nie ma bynajmniej charakteru akademickiego.

Komitet redakcyjny nie rozporządza siłą fizyczną, która dawałaby mu wpływ na wypadki polityczne, ale „Głos Monarchisty" spełnia w miarę możności swoje zadanie, przypominając polskiej elicie intelektualnej i politycznej oraz monarchistycznie usposobionym działaczom społecznym z prowincji o istnieniu monarchicznego rozwiązania kryzysu politycznego. Polska nie może się wyrzekać ustroju monarchicznego i niezależni patryjoci powinni prędzej czy później wyrzec się stosowania coraz dziwaczniejszych eksperymentów republikańskich, zdecydować się na wyjście z komórki republikańskiej i zakończyć kryzys polityczny bez przesądów, biorąc pod uwagę tylko interesy Polski.

Dzięki ukazywaniu się „Głosu Monerchisty" choć raz na miesiąc kilka tysięcy osób w Polsce rozważa zagadnienie monarchiczne. Trzeba żeby tysiące czytelników „Głosu Monarchisty" rosły; rozszerzanie się koła czytelników „Głosu Monarchisty" będzie świadczyło o dojrzewaniu politycznem społeczeństwa polskiego. Z tych względów komitet redakcyjny, bezinteresownie pracujący dla idei, dla Polski, ma prawo i obowiązek wzywać do wsółdziałania wszystkie patrjotyczne elementy w Polsce, które choćby jeszcze nie były zdecydowane na akcję monarchistyczną, nie mogą przecież być z góry nieprzyjaźnie usposobione do realizacii monarchji w dalszej lub bliższej przyszłości. Jednakże już teraz **wobec poprawiania się konjunktury na rzecz rozwiązania monarchicznego przez wyczerpywanie się możliwości republikańskich, monarchiści powinni więcej od siebie wymagać,** to znaczy czynniej spółdziałać z „Głosem Monarchisty". Przecież za to spółdziałanie, wyrażające się w pomocy finansowej, nie grozi ani Syberja, ani inne nowocześniejsze środki karne; konstytucja nie zakazuje propagowania zmiany ustroju. Konwersacje o monarchji nie są żadnym czynem i ci, którzy w rozmowach prywatnych ujawniają nawet entuzjastyczne przekonania i uczucia monarchiczne, powinni mieć dość zdrowego rozsądku i poczucia moralnego, aby nie zabierać kierownictwu „Głosu Monarchisty- czasu swojemi dysertacjami i nie odbierać bezpłatnie naszego pisma, tylko **płacić prenumeratę, płacić składki miesięczna, płacić ofiary dobrowolne.** Jest rzeczą zupełnie niekulturalną i nieetyczną rozwijanie projektów i krytyk bez odpowiadającego możności przyczyniania się do realizacji choćby najskromniejszych zamiarów.

Znany na całym świecie organ monarchistów francuskich: „Action Francise", dziennik wychodzący od 27 lat, codzień zamieszcza wezwanie Maurras'a: „Na pomoc"! „Ratunku"!, „Pomagajcie nam i tylko nam"!, „S. O. S". Nikt się we Francji nie dziwi wezwaniom Maurras'a i każdy monarchista, czytający „Action Francaise", nietylko płaci abonament ale taże zjednywa nowych prenumeratorów, płaci składki miesięczne i jednorazowe większe ofiary. U nas wielu „zapalonych" monarchistów, którym nie można zarzucić nieszczerości, płaci za pół-czarne i mazagrany, snując wielkie projekty, albo krytykując poszczególne zdania w artykułach „Głosu".

Zbyt wielu jest „śpiących" i „konjunkturalnych monarchistów. Dla jednych monarchja jeszcze jest „Przedwczesna", według drugich opuściło się już dobre „sposobności"; według jednych, realizowanie monarchji, to przerażająco trudne i wielkie zadanie, według drugich można przystępować tylko do wielkich przedsiębiorstw, a obecny warsztat pracy monarchistycznej jest dla nich zamały i dlatego wolą nic nie robić.

Odrodzenie Królewskości Polskiej zależy od samych Pelaków, i do tego potrzebny jest wysiłek, rozsądek i poczucie odpowiedzialności.

Komitet Redakcyjny

Jeżeli chcemy, żeby Polska nie stawała się łupem cudzego łakomstwa, żeby wolność nie upadła pod przemocą szczęściem uniesionego Wodza, starajmy się o to jak najusilniej, aby rząd nasz miał zawsze Króla.

Hugo Kołłątaj. Anonyma Listów kilka.

Numer listopadowy (11) uległ zajęciu przez Kom. Rządu.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17.**

Redakter odpowiedzialny i wydawca; **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.